

Chrześcijańska kultura a wyobrażenia miłosierdzia

Czym jest kultura chrześcijańska, co ją odróżnia od kultury świeckiej lub kultury powstałej w innych kręgach religijnych?

Myślę, że są trzy takie wyróżniki.

Pierwszy, to przekonanie o Bogu jako stwórcy i o dobru wszelkiego stworzenia, drugi - o wielkości człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boga, trzeci, paradoksalnie przeciwny - o grzechu, złu jako realnym bycie, który dobro zniekształca i które człowiek może wybrać. Owo zło zaburzyło pierwotny plan Boga i jest niezgodne z Jego wolą.

Bóg chrześcijański jest dobry i jest Dobrem samym. Stworzenie jest dobre, człowiek miał być obrazem Boga. Bóg chrześcijański jest do tego stopnia dobry, że sam naraził się na skutki złych wyborów człowieka, żeby przywrócić pierwotny kształt swojego stwórczego planu. Bóg chrześcijański stał się w pewnym momencie historii człowiekiem, bratem każdej ludzkiej istoty.

Kultura chrześcijańska musi być odbiciem tych faktów, wyrazem miłości Boga do stworzenia i świata. Jednocześnie, jako, że człowiekowi zostało dane posłannictwo przemiany świata na taki, jaki jest zgodny z Jego wolą, kultura jest wówczas prawdziwie chrześcijańska jeśli w tym procesie uczestniczy i do niego zachęca.

Praktycznie już od pierwszych lat istnienia wspólnot chrześcijańskich rozumiano to bardzo dobrze.

Cierpienie, bieda i zło moralne było od razu „na celowniku” wyznawców Jezusa. Wcielali w życie nakazy Mistrza, naśladowali Jego postępowanie. Św. Paweł uzdrowił sparaliżowanego, pierwsi chrześcijanie dzielili się wszystkimi dobrami między sobą, szczególną opieką otaczali wdowy i sieroty. Ustanowili nawet specjalne stanowisko: diakonat- do troski o ubogich. Tak ważne, że podniesione do rangi święceń, misji specjalnej, do której wspólnota wysyła najlepszych. Dzisiaj zapominamy o pierwotnym znaczeniu tej służby, a diakoni pełnią funkcje wyłącznie liturgiczne. Może szkoda. Kobiety też były diakonisami, jednakże nie przyjmowały święceń, tylko specjalne błogosławieństwo.

Miłosierdzie było jedną z cech, jaka wyróżniała chrześcijan w społeczeństwie starożytnym, gdzie słabość i choroba, bieda i marginalizacja były w pogardzie i ludzi takich raczej usuwano ze społeczności niż im pomagano. Bardzo powoli, ale uparcie kultura starożytna przesiąkała Ewangelią. Walki gladiatorów jako krwawa rozrywka ustały dopiero w V wieku, po tym jak chrześcijaństwo stało się religią oficjalną cesarstwa. Niewolnictwo zmieniało swoje oblicza, ale dopiero wiek XX przyniósł, o ile nie całkowite jego zniknięcie, to przynajmniej powszechną niezgodę na istnienie. Jednak w historii wielu było ludzi, którzy swoim życiem wyrażali sprzeciw wobec traktowania człowieka jako towar. Inspirowali się nauką Chrystusa.

Pierwsze szpitale i sierocińce zakładali chrześcijanie. W czasach średniowiecza edukację szerzyli mnisi. Przy każdym prawie klasztorze benedyktyńskim była szkoła.

Dzieła kultury-sztuka, architektura budowały ducha i zmieniały przestrzeń.

Każda epoka ma swoje biedy i cierpienia. Zawsze znajdowali się ludzie, którzy uruchamiając wyobraźnię – ową wyobraźnię miłosierdzia, odpowiadali na potrzeby społeczne według swoich możliwości. Kiedy trzeba było, budowali mosty, uczyli uprawy ziemi, otwierali przytułki, szpitale, gościńce, organizowali pomoc zagubionym wędrowcom, walczyli z epidemiami, rozdawali żywność, wykupywali niewolników, zakładali szkoły, później związki zawodowe. Najbardziej heroiczni szli tam, gdzie nędza i cierpienie były odrażające. Mimo tego, że często musieli walczyć ze sprzeciwem własnej wspólnoty kościelnej, świadectwo ich życia i determinacja, zrozumiałe tylko w świetle wiary, przemieniały i przemieniają świadomość i kulturę świata.

Św. Marcin z Tours symbolizuje nową jakość w relacji do ubogiego i cierpiącego. Odkrycie ewangelicznego przesłania o tożsamości Chrystusa i człowieka cierpiącego. Oddał połowę swojego płaszcza trzęsącemu się z zimna nędzarzowi, a potem ujrzał Chrystusa w ten płaszcz ubranego. Owa legenda/prawda?/ przez wieki kształtowała świadomość wiernych, utrwalana na licznych obrazach. Stąd prosta droga do wniosku, że każdy gest przynoszący ulgę, każda pomoc bliźniemu skierowana jest do samego Boga. Św. Wincenty a Paulo poruszył tysiące sumień ludzi zamożnych i zmienił egoistyczną i hedonistyczną Francję. Matka Teresa z Kalkuty weszła na trwałe do kultury świata jako ikona miłosierdzia i współczucia. Wszyscy oni spotkali na swojej drodze człowieka poniżonego i ubogiego i bez specjalnego biznesplanu, po prostu podali mu rękę. Ruszyli głową i krok po kroku zmieniali los wielu ludzi, wykorzystując w tym celu wszystkie swoje talenty i siły. Jednocześnie tysiące innych, pociągniętych ich przykładem uruchamiało w sobie pokłady dobra, wspierając na różne sposoby tę działalność. Tam, gdzie świat był a-chrześcijański powstawały miejsca przeniknięte miłością, braterstwem i współczuciem. Miejsca głęboko chrześcijańskie.

Nie może być mowy o kulturze chrześcijańskiej bez ukazywania kultury miłości i miłosierdzia. A taką musimy stale i niejako od nowa tworzyć. Każde pokolenie na miarę wyzwań swoich czasów i problemów.

We współczesnej demokracji grozi nam uśpienie kulturowe. Doszliśmy do tego, że państwo przejęło część ról zarezerwowanych dla chrześcijańskiego miłosierdzia, przynajmniej w wymiarze instytucjonalnym. I można odnieść wrażenie, że rola miłosierdzia się skończyła. Pozostają prawa obywatelskie i pomoc społeczna. To bardzo niebezpieczne złudzenie. Miłosierdzie i pomoc bliźniemu nieregulowane Ewangelią mogą stać się własną karykaturą. I tak niestety bywa. Wszędzie tam, gdzie słaby jest zależny od silniejszego istnieje ryzyko przemocy i wyzysku. Domy starców i domy dziecka są tego jaskrawym przykładem. Społeczeństwo nastawione na kalkulację ekonomiczną zysków i strat ma skłonność eliminacji cierpienia jako nieopłacalnego ekonomicznie, drogiego w utrzymaniu. Dla świata liczy się sukces i wydajność. Kto go nie osiągnie, nie jest nic wart. Silniejsi zawsze będą mieli skłonność do pomnażania swojej siły bardziej niż do dzielenia się nią. Sprawiedliwość czysto ludzka może się przerodzić w zemstę. Władza zawsze ma skłonność do szukania przywilejów raczej niż do służenia. Życie silnych nie jest wyceniane tak samo jak słabych.

Kultura chrześcijańska czyli zarówno sztuka jak i codzienne obyczaje i sposób życia na pewno nie przeniknęła jeszcze całego naszego życia. Myślę, że obecnie mamy problem z rozeznaniem tych jego dziedzin, które pilnie tego potrzebują. Tracimy jako wspólnota wierzących w Chrystusa, czas na jałowe spory i walkę ze światem stosując często metody owego świata. A jedynym skutecznym sposobem przeniknięcia naszego życia społecznego, rodzinnego, kościelnego jest uruchomienie wyobraźni. Sławnej już wyobraźni miłosierdzia. Bo chrześcijanin, każdy chrześcijanin powinien być

trochę poetą. A poeci, jak wiadomo piszą głównie o miłości. I widzą to, czego inni nie widzą. W twarzy pijaka spod sklepu- umęczone oblicze Boga, a nie wyrzutka. W żebrzącym dziecku – zranionego księcia, piękno, któremu obcina się skrzydła.

Kulturę tworzą nasze zachowania, wytwory materialne naszej pracy, literatura i sztuka, oraz relacje z innymi ludźmi. Kulturotwórcze są także instytucje i organizacje oraz środki masowego przekazu. Niewiele znajdziemy tam twórczej wyobraźni miłosierdzia. Bożego Miłosierdzia, pragnącego przemieniać ten świat, dawać nadzieję i radość. Daliśmy się, jako chrześcijanie, mocno spoganić. Nie widać tam afirmacji dobra i piękna, raczej szukanie wszystkiego, co złe. Istnieją jednak ludzie, miejsca i twórczość – jak wiersze ks.Twardowskiego, grupy żyjące z ubogimi, parafie będące domem, politycy skromni i szlachetni, dziennikarze i twórcy, którzy przybliżają nam świat Ewangelii. Kultura Miłosierdzia to kultura, w której tworzy się przestrzeń do życia dla słabszego, zagubionemu pomaga się odzyskać sens życia, a dobra materialne są na służbie bliźniemu w potrzebie. To kultura idąca pod prąd tego świata, bo głosząca zwycięstwo życia nad śmiercią i dobra nad złem. Wyższość służby nad panowaniem, ofiary nad prześladowcą, miłosierdzia nad ludzką sprawiedliwością. To kultura harmonii i piękna. Pokoju, nie wojny. Tę kulturę trzeba tworzyć na co dzień. Nie będzie na pierwszych stronach gazet, ale tak, jak przez wieki, drążyć będzie i przenikać ludzką historię. Wymaga ona wyrzeczeń, a świat współczesny nastawiony jest raczej na branie niż dawanie, na wygodę bardziej niż trud i cierpienie. Świat, który pretenduje do samowystarczalności i wobec cierpienia jest bezradny, dlatego żyje w lęku. Świadomość obecności Miłosiernego Boga daje odwagę i wolność. Sama ludzka sprawiedliwość nigdy nie będzie wystarczającą motywacją do poświęcenia życia po to, żeby drugi, słabszy miał życie. Ćwiczyliśmy to w postaci ideologii propagujących wzniosłe idee, a zamieniających życie ludzi w koszmar. I tu może leży klucz do tego, czym nasza, chrześcijańska kultura ma się odróżnić od światowej. W końcu propagujemy panteon gwiazd naszej kultury na wzór gwiazd pop-kultury. W końcu pokazujemy poprzez sztukę, literaturę, muzykę i dziennikarstwo – atrakcyjność takiej kultury życia, w której miłość i miłosierdzie w sposób twórczy przemieniają świat na lepszy. Atrakcyjność nie oznacza łatwość. Bł. Jan Paweł II doskonale to rozumiał i dlatego wynosił na ołtarze gwiazdy chrześcijaństwa. Sam zresztą taką gwiazdą był, chcąc nie chcąc. I zmienił sposób życia i myślenia tysięcy. Po nim już wielu rzeczy nie wypada robić w dobrym towarzystwie. Na przykład być antysemitą czy żądać przywrócenia kary śmierci. Kultura tworzy wzorce, które pokolenia wcielają w życie. Po bracie Albercie nie wypada, żeby bezdomnych zostawić własnemu losowi, po ks. Popiełuszce- nienawidzić wrogów politycznych. I tak można by ciągnąć. Po kanonizacji siostry Faustyny nie wypada wątpić w Miłosierdzie Boże nad każdym człowiekiem i nie wprowadzać go w czyn, podobnie jak po św. Franciszku- maltretować zwierzęta i niszczyć przyrodę. Generalnie zaś po Jezusie Chrystusie wypada żyć Ośmioma Błogosławieństwami. W nadziei, że poprzez miłosierdzie wobec bliźnich sami go dostępujemy od Ojca Miłosierdzia.

A wyobraźnia przyda się, żeby zrozumieć jak czuje się człowiek upokorzony, bite dziecko, ojciec rodziny nadaremnie szukający pracy, sponiewierana kobieta, żyjący w strachu ludzie na terenach walk, głodni, prześladowani czy borykający się z chorobą lub samotnością. I będzie przydatna w chwili, kiedy zdecydujemy się na działanie. Czyż Janka Ochojska przypuszczała kiedykolwiek, że będzie budować studnie w Sudanie czy szpitale w Korei? Czy ojciec Damian kiedykolwiek myślał, że założy orkiestrę dętą dla trędowatych? Albo młody ksiądz Bosco, zaczynając rozmowę z zaniedbanym chłopcem, czyż wiedział dokąd go to zaprowadzi? I co będzie musiał robić, żeby pomóc ubogim dzieciakom? Miłosierdzie to aspekt miłości, a miłość jest drogą wymagającą wyobraźni.